

## **Z historii Powstań Śląskich**

### **Cz. IX. Wokół I powstania śląskiego**

***Wyimki:** „Biją się w tej chwili za sprawę, która nam wszystkim z różnych względów jest tak droga. Dotychczas wszystko wskazuje na to, że na próżno się nie biją, bo jednostki niemieckie stawiają słaby opór powstańcom”.*

*Powołana pod naciskiem międzynarodowej opinii komisja niemiecka ustaliła łączną liczbę 2500 poległych, rozstrzelanych i powieszonych Polaków; czyli cztery razy więcej Niemcy zamordowali w wyniku represji niż poległo w boju.*

Ledwo się powstanie rozpoczęło, a już napływały meldunki do różnych władz polskich. Do dowództwa 2 Dywizji Strzelców armii gen. Hallera nadeszło oświadczenie Konstantego Wolnego i ks. Pawła Pośpiecha. Rozumieli, dlaczego Ślązacy chwycili za broń, ale jednak napisali: „Ludność znajduje się w stanie wielkiej rozpaczycy z powodu ostatnio doznanych rozczarowań i zawodów, które w ludności obudziły nienawiść przeciwko najeźdźcy. Można oczekiwać, iż nienawiść obróci się w pogromy nielitościwe Niemców i Żydów, ponieważ tłum jest zupełnie pozbawiony dowódców inteligentnych, którzy by mogli przeszkodzić podobnym wybrykom. Wobec takiej sytuacji pewne kroki zaradcze są nieodzowne. Z drugiej strony agitacja komunistyczna jest prowadzona z niebywałą energią wykorzystując do swej agitacji: brak żywności, zupełną nieświadomość terminu okupacji Górnego Śląska przez wojska koalicyjne”. Autorzy oświadczenia proponowali w razie upadku powstania zmienić umowę koalicyjną tak, by wojsko polskie mogło wejść na tereny plebiscytowe, wskazując nawet wprost armię gen. Hallera. Choć tekst ten jest propolski, to jednak widać w nim wpływ propagandy niemieckiej i, niestety, niektórych kręgów śląskiej inteligencji, nie wierzącej w patriotyzm i rozagę ludu śląskiego. Podobnie Naczelna Rada Ludowa uzasadniała wcześniej w Paryżu powstanie Armii Wielkopolskiej, która miała być jakoby użyta do tłumienia ruchu rewolucyjnego.

Konstanty Wolny to ten sam, który w kwietniu jechał pilnie do Poznania, by zaalarmować NRL o wyznaczeniu przez POW terminu rozpoczęcia walk i przywieźć rozkaz Wojciecha Korfantego wstrzymujący działania zbrojne. Zmarnował tym szansę na zwycięskie powstanie w sprzyjających insurgentom warunkach. Ks. Paweł Pośpiech był działaczem Narodowej Demokracji, niechętniej walkom powstańczym.

Premier Ignacy Paderewski (18.11.19 – 27.11.19), związany z NRL, w odezwie rządu polskiego przypisał wybuch powstania komunistom. Tak też pisała w tym czasie niemiecka prasa burżuazyjna, która nie chciała międzynarodowej opinii publicznej podawać informacji o istnieniu wielkich problemów narodowościowych na Śląsku. Dopiero w drugiej fazie powstania przyznano w Warszawie, że powstaniem kieruje POW G.Śl., nie tylko znana, ale i całkowicie podporządkowana przeciw obozowi narodowemu w Poznaniu (NRL). „Ludność górnośląska, prowokowana przez wystąpienia spartakowców oraz prześladowana ze strony władz i wojsk niemieckich, straciła cierpliwość” – tak po przeredagowaniu zapisano w komunikacie rządu polskiego. Nie można się temu dziwić, wszak endecja była przeciwna nie tylko strajkom, ale nawet także powstaniu wielkopolskiemu. Politycy ci chcieli czekać na decyzję mocarstw. Dziwne wydaje się takie postępowanie, bo przecież zarówno Paderewski, jak i głównie Korfanty dobrze zdawali sobie sprawę z tego, że to lud śląski, a nie komuniści wywołają powstanie.

Przede wszystkim rozpoczęcie powstania w kwietniu, tak jak chciało POW, dawało największe szanse na sukces. „Wybuch powstania przed 7 maja 1919 r. – terminem przedstawienia pierwszej wersji traktatu pokojowego Niemcom, przewidującego wcielenie Górnego Śląska do Polski – rokował jeszcze szanse na sukces, ponieważ byłby stworzeniem faktu dokonanego, zgodnego jednak w zasadzie z intencjami Ententy. Tak się jednak nie stało. Całkowitą pod tym względem odpowiedzialność ponoszą tu Komisariat NRL – przypomnijmy, że organ ten był również przeciwny wybuchowi powstania wielkopolskiego – oraz rząd polski. Wspólnym motywem niechęci obu organów do idei ruchu zbrojnego na zachodzie była źle pojęta lojalność w stosunku do

przyszłych decyzji konferencji pokojowej oraz obawa przed zradykalizowania się ruchu zbrojnego” – ocenia Franciszek Hawranek w komentarzu do książki Jana Ludygi-Laskowskiego *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919, 1920, 1921*.

Niestety powiązanie śląskiej POW z Naczelną Radą Ludową w Poznaniu zamiast stworzenia własnego centrum politycznego i ściślejszych kontaktów, zwłaszcza politycznych, z dowództwem POW w innych regionach Polski – zemściło się. Ślepe posłuszeństwo Naczelnej Radzie Ludowej, a szczególnie Korfantemu, którego traktowano jak „niepodważalny autorytet i decydującą instancję”, nie sprzyjało podejmowaniu samodzielnych i słusznych decyzji. Zaprzepaszczone szanse na zwycięstwo. Trudno teraz powiedzieć, czy endecki rząd pod kierownictwem Paderewskiego zdecydowałby się w kwietniu na przerzut broni i na wkroczenie wojsk polskich pod pretekstem ochrony ludności polskiej i zaprowadzenia porządku.

W raporcie z 18 VIII 1919 r. płk Kazimierz Łukoski „Orlicz”, dowódca 6 Pułku Strzelców Polskich, tak meldował: „O godz. 3:30 rano Niemcy zostali zaatakowani przez Polaków-Górnoślązaków, którzy byli uzbrojeni w granaty ręczne, rewolwery i własnoręcznie robione bomby.(...) Grupa Polaków-Górnoślązaków w liczbie ok. 300 przekroczyła granicę celem ściągnięcia pomocy. Nie można ich powstrzymać, mimo starań z naszej strony. Tak wielką jest u nich chęć walki. (...) Biją się w tej chwili za sprawę, która nam wszystkim z różnych względów jest tak droga. Dotychczas wszystko wskazuje na to, że na próżno się nie biją, bo jednostki niemieckie stawiają słaby opór powstańcom. (Powstańcy donoszą mi, że niektóre jednostki niemieckie, obwarowane w koszarach czy domach, nie chcą poddać się powstańcom tylko z tego powodu, ponieważ boją się zasłużonej zemsty Polaków; natomiast jednostki te gotowe poddać się, gdyby przed nimi stanęły jednostki armii regularnej). Oprócz tego powstańcy donoszą, że urzędnicy niemieckiej kolei żelaznej, mimo iż są to w przeważnej części Niemcy, sympatyzują z powstańcami i przez bierne wykonywanie rozkazów niemieckich opóźniają przesyłki transportów wojska niemieckiego zdążającego na teren walki”.

Płk Łukoski ostrzegał również dowództwo, że podlegający mu żołnierze polscy mogą próbować pomóc powstańcom, pojedynczo i w małych oddziałach przechodząc granicę. Powtórzył też na piśmie swą prośbę telefoniczną o wysłanie misji wojskowej i polskiego wojska do obwodu Katowice, „bo obawiam się jeszcze, że korzystając z zamieszania powstałego na G. Śląsku, mogą powstać rewolty, organizowane przez bolszewików. Ci mogliby zająć kopalnie, przedsiębiorstwa przemysłowe i zniszczyć na nieprzewidziany czas cały kraj. (Dla informacji podaję, że Niemcy mieli w planie zniszczenie całego przemysłu przed ukazaniem się traktatu pokojowego)”. Organizacje polskie na Śląsku powołały już wcześniej straż przemysłową do pilnowania zakładów pracy przed niemiecką i komunistyczną dywersją.

Zagłębiacy wspierali powstańców jak mogli. Już 18 sierpnia o 3 rano ogłosili w Czeladzi strajk. Delegat w imieniu robotników oświadczył: „Strajk odbędzie się w największym spokoju; praca zostanie podjęta z chwilą, jak wojska polskie otrzymają rozkaz wkroczenia na G. Śląsk. W chwili obecnej górnicy z Czeladzi i Saturna wystawili posterunki strajkowe i ruch strajkowy odbywa się w całym spokoju” – czytamy w meldunku pułkownika Łukoskiego. Jak widać na tym przykładzie, PPS wspierała powstańców. Józef Piłsudski, przychylny powstańcom, nie mógł jednak radykalnie sprzeciwić się endeckiemu rządowi. Należy pamiętać, że rozmowy pokojowe w Paryżu prowadził właśnie przywódca endecji Roman Dmowski. Powstanie wielkopolskie wybuchło, gdy premierem był Jędrzej Moraczewski z PPS.

Roman Dmowski, jako były poseł rosyjskiej Dumy, nie popierał też walki o wschodnie granice Polski. Przecież wtedy jeszcze państwa Ententy miały nadzieję na poskromienie rewolucji w Rosji, która była ich sojusznikiem w I wojnie światowej. Do dziś niektórzy endecy mają pretensje do Piłsudskiego, że nie pomógł białym generałom, ale ci nie widzieli możliwości istnienia niepodległej Polski. Stali na stanowisku jedynej i niepodzielnej Rosji. Nie było więc z kim rozmawiać!

Według *Encyklopedii Powstań Śląskich* w pierwszym powstaniu śląskim wzięło udział od 12 do 15 tys. Ślązaków. Zestawienie opracowane przez Stanisława Nogaja mówi o 477 osobach poległych w walkach. Powołana pod naciskiem międzynarodowej opinii komisja niemiecka ustaliła łączną liczbę 2500 poległych, rozstrzelanych i powieszonych Polaków; czyli cztery razy więcej Niemcy

zamordowali w wyniku represji niż poległo w boju.

„Schwytni przez wojsko powstańcy przechodzili straszne katusze w koszarach i na podwórkach policyjnych. Deptano ich nogami, tarzano i wleczono po ziemi, bito obszytymi skórą łańcuchami, wężami gumowymi i elektrycznymi kablami. Ulubioną torturą był przysiad i trzymanie na głowie wiader napełnionych wodą. Bicie rozdzielano w porcjach co dwie godziny, i tak w ciągu całej nocy. Wielu powstańców zakatrupiono innych zrobiono kalekami” – przytacza zeznania naocznych świadków J. Grzegorzek w swojej książce *Pierwsze Powstanie Śląskie 1919 roku*.

Narzędzi tortur dostarczały kopalnie. W kopalni Bielszowice już w marcu było 36 szt. pał zrobionych z twardej gumy, oplecionej pasami z żelaza. „Każdy z tych batów ważył przeszło pół funta” – czytamy we wspomnieniach.

„Na podwórzu policyjnym przywitano jeńców pałkami gumowymi. Obito ich wszystkich. Gdy skończyła się młócka, powstańców ustawiono w dwa szeregi. Każdy otrzymał wodą napełnione wiadro, które nad głową trzymać musiał. Zasłabł który, albo zemdlął przytem, znowu był bity. (...) Górnik Jakób Jamrocz, który brał udział w powstaniu, podczas ucieczki w Słupnej został otoczony przez żołnierzy Grenzschtzu i w sposób okrutny zamordowany. Jamrozowi odbito pół głowy, nie strzelono doń ani razu. (...)

Stara wdowa nazwiskiem Stawowa z Zawodzia pod Katowicami miała dwóch synów w wieku 17 i 23 lat. W dniu 21 sierpnia synowie odwiedzili przyjaciela mieszkającego w tym samym domu. Do mieszkania wrócili o godz. 9:30 wieczorem. Starszy, chcąc wieczerać, zapalił lampę. Ale skoro światło rozbłysło, wszedł do izby Grenzschtz i oświadczył, iż do Polski chcą dawać sygnały. Obu aresztowano, a matka jęcząc poszła za synami. Gdy żołnierze zmęczyli się biciem, zastrzelili obydwoh. A skoro matka powróciła do domu, i zaledwie opowiedziała gospodarzowi, co zrobiono z jej synami, została aresztowaną. Przy oględzinach nieżyjących braci stwierdzono, że starszemu wybito oko i oderżnięto uszy. Miał dziurę w głowie i 13 ran od kul karabinowych. Młodszy był spuchnięty od bicia, wnętrzności znajdowały się na wierzchu skóry brzusznej. (...)

Górnik Teodor Moroń z Giszowca został w dniu 21 sierpnia o godz. 4 rano wywleczony z łóżka. Zaprowadzono go do aresztu i bito bykowcami, kolbami i szablami. (...) Na drugi dzień ludzie z Murcek znaleźli w lesie nie do rozpoznania zniekształcone zwłoki. Z karty zarobkowej wynikało, że był to wspomniany Moroń z Giszowca. (...)

Dnia 19 sierpnia w Murkach wpadł w ręce żołnierzy Grenzschtzu powstaniec Karol Bialik, lat 39, żonaty i ojciec czworga dzieci. Został najpierw skatowany, potem bez sądu rozstrzelany”. Są to relacje przytoczone w książce J. Grzegorzka. Niemcy zastrzelili też na miejscu Jana Kołodzieja – kowala z Murcek, gdyż wystąpił w obronie prowadzonych przez wieś czterech sąsiadów. Jan Kołodziej osierocił dziewięcioro dzieci. Zastrzelono 17-letniego Karola Kiszkę, syna dozorca Jana Kiszki z Murcek. Chłopiec pasł gęsi, pochwycili go niemieccy żołnierze, przytroczonego do końskiego ogona zawlekli do Tych. Pomimo wstawiennictwa miejscowego proboszcza, ks. Kapicy, chłopaka rozstrzelano. Niemcy skatowali też, a następnie zastrzelili polskiego nauczyciela Wincentego Janasa z Kolonii Karola w Rudzie.

Zaprzysiężone zeznania o zbrodniach niemieckich złożono wojskowej komisji Ententy.

*Jadwiga Chmielowska*